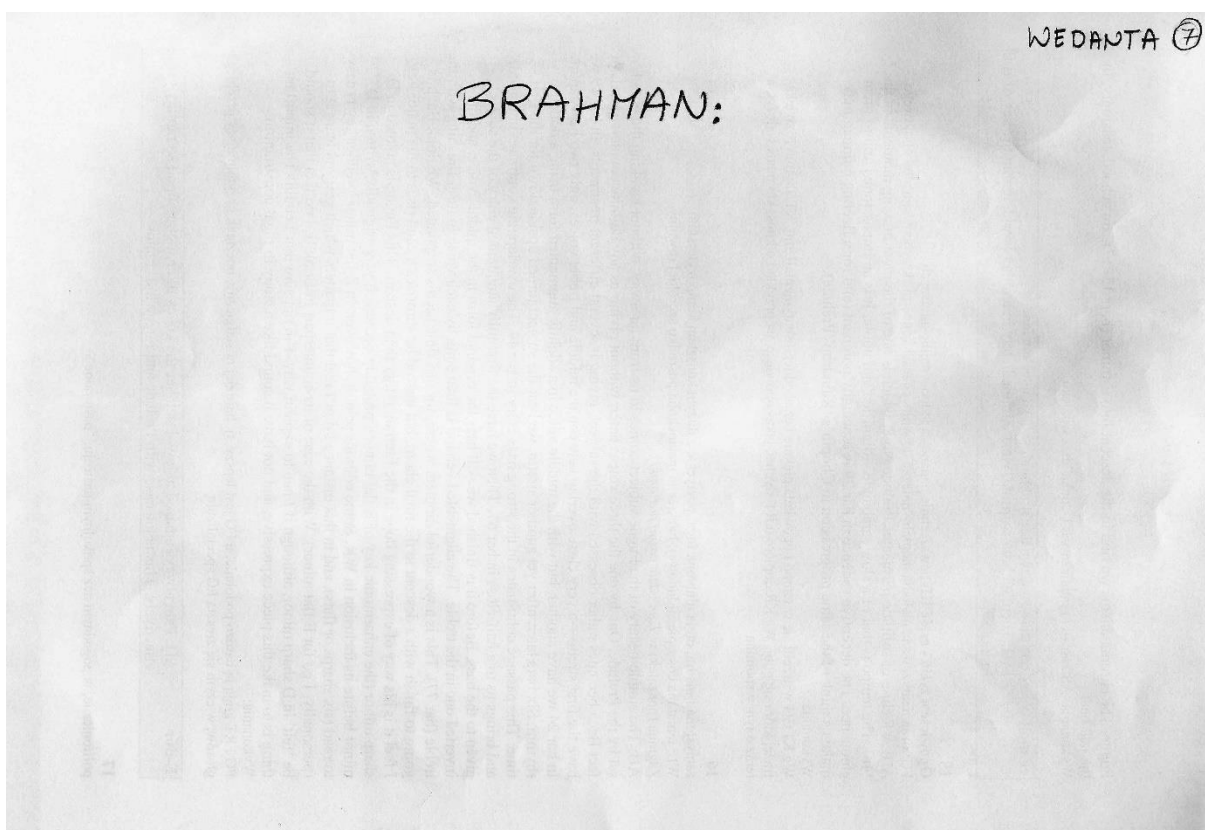


Wedanta

Byt ostateczny (Brahman) nie ma żadnych cech.

Rys. Cechy Brahmana w ujęciu wedanty (adwajty):



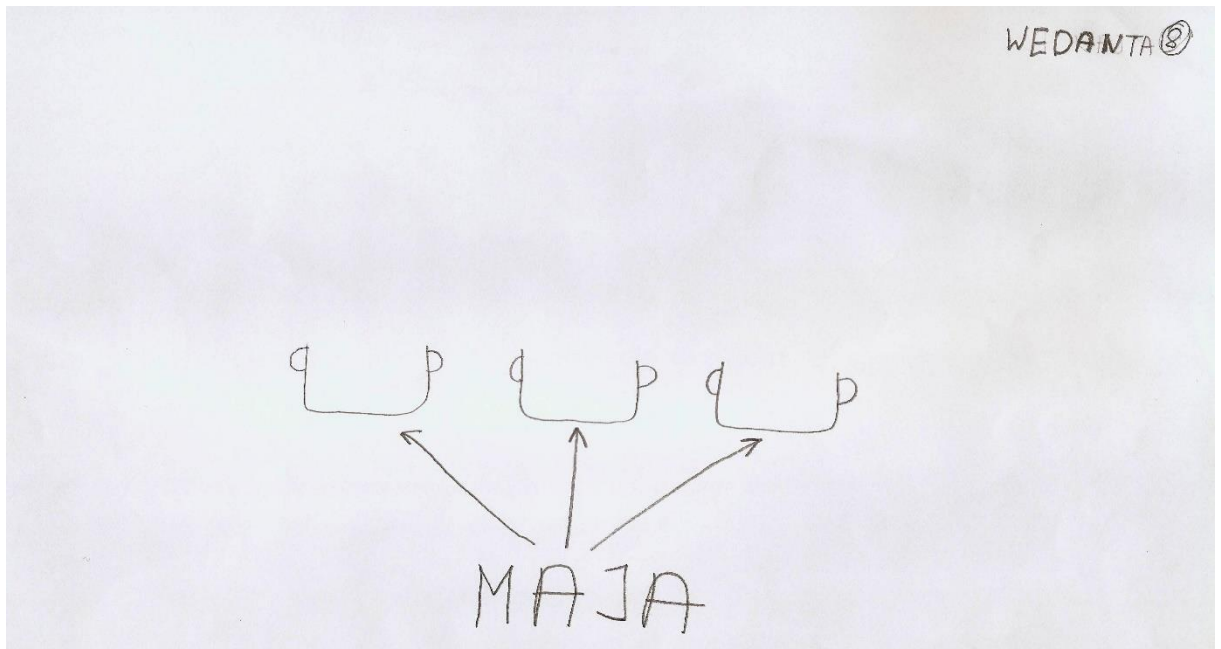
Nie można więc go poznać pozytywnie. Brahman jest świadomością czystą, a nie treścią świadomości. „*Neti neti*” – jego poznanie może być tylko czysto negatywne. Bo tylko tak można dojść do tego, że w gruncie rzeczy wszystko jest jednością. I że „*tat tvam asi*” – ty jesteś tym. Złudzenie wielości, która cię otacza, to wszystko mają, a więc iluzja. Bardzo silna. Avidya (niewiedza) towarzyszy człowiekowi poniekąd naturalnie.

I wcale nie jest oczywiste, jak dojść do wiedzy. Niektórzy wedantyści, czy ściślej - adwajtyści twierdzą, że wiedza przychodzi nagle i nie można w żaden sposób na nią zasłużyć, wypracować jej w sobie. Inni twierdzą, że trzeba słuchać, rozważać i ćwiczyć medytację (w celibacie, dodajmy na marginesie). Ale samo słuchanie jest zaprzeczeniem jedności, bo jest słuchany i słuchający. A więc jest tak, że dopóki słuchasz, to doświadczasz wielości, czyli cały czas jesteś w stanie niewiedzy. Tyle że każde kolejne a skuteczne słuchanie stopień niewiedzy zmniejsza, aż w końcu tak zbliżysz się do

wiedzy, że przyjdzie moment, w którym już słuchać nie będziesz musiał, bo poznasz. Słuchanie i rozważanie są jak sok trawienny, który trawiąc pokarm, sam też ulega strawieniu.

Musisz przyjąć do wiadomości, że świat jest nierzeczywisty. To trudne, tak jak trudne jest odrzucenie prymatu tego, co doświadczamy na jawie od tego, o czym śnimy. Inna rzecz, że sny to też jakaś złuda. Najbliżsi Brahmanowi jesteśmy w czasie snu bez marzeń sennych. Wtedy Atman pozostaje w jedności z Brahmanem. Bo Atman w gruncie rzeczy jest jeden, tak jak jedna jest przestrzeń. Możemy mówić o przestrzeni w garnku i o przestrzeni w dzbanie. Ale czy ona czymś się różni od przestrzeni innej? Nie, to tylko pozór inności. Jest więc tyle dusz (Atmanów), ile odrębnych przestrzeni w garnkach. Jest więc jeden. Do tego prowadzi tzw. doktryna garnka.

Rys. Maja i garnki



Na marginesie zauważmy, że joga sen głęboki bez marzeń sennych traktuje jako zakłócenie poznania, a wedanta ocenia ten stan zdecydowanie wyżej.

Z tą jednością idziemy na całość: rzeczywiste może być tylko to, co nie jest uwarunkowane czasem. To, czego nie ma na początku i na końcu, nie może prawdziwie istnieć także pomiędzy początkiem a końcem. Wyobrażam sobie, jak cieszy się w tym momencie Parmenides. W gruncie rzeczy nic nie powstaje. *Numquam nihil fit*. Nie można więc mówić o jakiegokolwiek przyczynowości. Sankhja ze swoją satkawariadą się myli. Tako rzecze Gaudapada.

To co wyżej, to wedanta w najczystszej postaci, czyli **adwajta**. Pozostałe kierunki wedanty negują jedność i brak cech u Brahmana. Można powiedzieć, że są bardziej ludzkie, przynajmniej z dwóch powodów. Pozwalają mieć kogoś, do kogo można się modlić, co skądinąd powoduje, że tego

nie kupuję. Natomiast adwajtystyczne myślenie o Brahmanie niemającym cech pociąga mnie bardzo. I chyba nie tylko mnie, skoro adwajta jest – jak mówią – prądem bardzo popularnym. Drugim powodem łatwiejszości innych innych kierunków wedanty jest liberalizacja warunków wyzwolenia człowieka - wyzwolenie nie musi polegać na utracie jednostkowej tożsamości. Wyzwolone dusze są bowiem w pełni świadome i szczęśliwe. Wszystkie pozostają w komunii z Bogiem i dzielą jego wszechwiedzę. Każda dusza ma jednak własne, jedyne i niepowtarzalne poczucie własnej tożsamości i odrębności od innych dusz i od Boga. W chwili obecnej skłonny jestem uznać ten bardziej ludzki - ze względu na założenie wielości - pogląd na świat jako mniej uzasadniony. Pałętanie się po świecie wielu dusz odrębnych od otaczającego ją świata i szczęśliwych przy tym, to obraz, którego nie potrafię sobie wyobrazić.

Na zakończenie pewna niekonsekwencja, Jeden z mędrców, Madhwa, który głosił właśnie, że wcale nie trzeba jednostkowo zanikać, sam – po wygłoszeniu wykładu – zniknął na oczach zdumionych słuchaczy. To mi się nie uda, a byłby niezły numer.

W myślach Wedanty, przynajmniej w niektórych kierunkach, silny jest wątek eudajmonistyczny. Byt ostateczny jest szczęściem. To jest jego istotą. Dlatego pobudza i wyznacza kierunek wszelkich działań. Takie myślenie jakby przeciwstawiało się teoriom koniecznego samousunięcia (rozpłynięcia się). Tak rozumiane szczęście jest samoświatliste, cokolwiek to znaczy. Może znaczy tyle, że jest autoteliczne, czyli stanowi wartość samą w sobie? Odnotujmy, że przyjemności, jakich zażywamy na co dzień, to szczęście ograniczone, jedynie odbłask szczęścia. Osobiście, nie mam nic przeciwko odbłaskom. Zwłaszcza odbłaskom słońca na wodzie.